



SĄD NAJWYŻSZY

Rzeczypospolitej Polskiej

Sędzia Sądu Najwyższego

Eugeniusz Wildowicz

Warszawa, dnia 30 stycznia 2018 r.

Oświadczenie

Niektóre media, w tym zwłaszcza TVP, podjęły zmasowaną kampanię, polegającą na poszukiwaniu wśród sędziów Sądu Najwyższego tych, którzy - według premiera polskiego rządu - „byli poufnymi informatorami komunistycznego aparatu bezpieczeństwa”. Wobec tego, że w tym kontekście padło moje nazwisko, oświadczam, co następuje.

Nigdy nie byłem „poufnym informatorem komunistycznego aparatu bezpieczeństwa”. Nie byłem „agentem” ani współpracownikiem SB, jak też innych organów bezpieczeństwa państwa, co zarzucają mi różne osoby na łamach prasy, portali internetowych oraz w programach publicystycznych emitowanych w telewizji.

W związku z pełnieniem funkcji publicznej sędziego dwukrotnie: na podstawie ustawy z dnia 11 kwietnia 1997 r. o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944 – 1990 osób pełniących funkcje publiczne (Dz. U. z 1999 r., Nr 42, poz. 428, t.j.) i na podstawie ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnieniu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944 – 1990 oraz treści tych dokumentów (Dz. U. z 2017 r., poz. 2186, t.j.) złożyłem oświadczenie lustracyjne. Zgodnie z moją najlepszą wiedzą i wymogami określonymi w tych ustawach, podałem, że nie pracowałem, nie pełniłem służby i nie byłem świadomym i tajnym współpracownikiem organów bezpieczeństwa państwa w rozumieniu art. 2 i 4 ustawy z dnia 11 kwietnia 1997 r. oraz że nie byłem współpracownikiem w rozumieniu art. 3a ustawy z dnia 18 października 2006 r. organów bezpieczeństwa państwa, wymienionych w art. 2 tej ustawy.

Prawdziwości mojego pierwszego oświadczenia lustracyjnego nie zakwestionował ówczesny Rzecznik Interesu Publicznego Pan sędzia Bogusław Nizieński, znany z najwyższej staranności przy weryfikacji materiałów archiwalnych. Także weryfikując drugie oświadczenie lustracyjne prokurator Oddziałowego Biura Lustracyjnego IPN w Białymstoku, zarządzeniem z dnia 31 stycznia 2011 r. sprawę o sygn. akt Ppl Bi 29/10 pozostawił bez dalszego biegu – „wobec nie stwierdzenia wątpliwości co do zgodności oświadczenia lustracyjnego z prawdą” (cytat z decyzji prokuratora).

Jestem więc przekonany, że Pan Premier utrzymując, iż „w Sądzie Najwyższym wciąż zasiadają sędziowie (...), którzy (...) byli poufnymi informatorami komunistycznego aparatu bezpieczeństwa”, nie miał na myśli mojej osoby.

Mylą się zatem wszyscy ci, którzy właśnie „odkryli”, że to ja jestem owym orzekającym w Sądzie Najwyższym „agentem”, czy współpracownikiem SB i dzielili się tymi rewelacjami z widzami, słuchaczami i czytelnikami.

Jakkolwiek rzeczywiście moje nazwisko figuruje w dokumentach wytworzonych przez organy bezpieczeństwa państwa, jak również wynika z nich, że w dniu 4 września 1987 r. zostałem zarejestrowany w Wydziale „C” WUSW w Białymstoku przez SB RUSW w Sokółce jako „kontakt operacyjny”, nie oznacza to jednak, że współpracowałem z tym organem. Nie można bowiem utożsamiać faktu rejestracji w charakterze kontaktu operacyjnego ze współpracą z SB, ponieważ dopiero rzeczywiste przekazywanie istotnych dla tej Służby informacji świadczy o zaistnieniu takiej współpracy. Wymaga przy tym podkreślenia, że we wspomnianej decyzji prokuratora odnotowano, iż dotyczące mnie materiały SB zostały zniszczone „jako nie przedstawiające wartości operacyjnej”. Te okoliczności wskazują na złą wolę, bądź przynajmniej na niewiedzę tych, którzy obecnie pomawiają mnie o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa wyłącznie na podstawie faktu rejestracji.

Niezależnie od tego stanowczo stwierdzam, że do zarejestrowania mnie w charakterze kontaktu operacyjnego doszło bez mojej wiedzy, a tym bardziej zgody. Dowiedziałem się o tym dopiero po 26 latach - w marcu 2013 r., przypadkowo przeglądając na stronie internetowej Biuletyn Informacji Publicznej IPN. Wówczas zwróciłem się do Oddziałowego Biura Lustracyjnego IPN w Białymstoku o udostępnienie odpisu zarządzenia prokuratora o pozostawieniu sprawy mojego oświadczenia lustracyjnego bez dalszego biegu. Z treści tego zarządzenia jasno wynika, że prokurator nie stwierdził istnienia dokumentów, które byłyby pomocne w ustaleniu nie tylko faktu mojej ewentualnej współpracy, ale nawet faktu jakichkolwiek kontaktów z funkcjonariuszami SB. Dlatego też nie złożył wniosku o wszczęcie postępowania lustracyjnego.

Przywołane powyżej dane były dostępne również „demaskatorom”, którzy tak łatwo przesądzili o mojej „winie” i bez żadnej wątpliwości uznali mnie za współpracownika SB. Uprawnia mnie to do ewentualnego podjęcia kroków prawnych przeciwko tym osobom i innym, które nadal rozpowszechniałyby fałszywe informacje dotyczące mojej osoby.

SSN Eugeniusz Wildowicz